

Guido Lenzi
*„Inicjatywa Miedwiediewa –
nowa struktura bezpieczeństwa w Europie?”*

Moim zadaniem podczas naszego spotkania jest spojrzenie na architekturę bezpieczeństwa europejskiego z perspektywy innej niż struktury NATO i ambicje Unii Europejskiej. Dlatego zacznę od przypomnienia, że W. Putin na spotkaniu w lutym 2007 roku, deklarował silne niezadowolenie ze stanu rzeczy w Europie. A prezydent D. Miedwiediew, w czerwcu 2008 roku w Berlinie, zaledwie dwa miesiące przed tym, co wydarzyło się w Gruzji, określił jaśniej, co mieli na myśli. Sugestie te pojawiały się również w wielu dokumentach upublicznionych od tamtych wydarzeń.

Wskazując główne zarzuty, które Rosjanie wysuwają wobec obecnego stanu rzeczy w strukturze instytucjonalnej Europy, chciałbym zacząć od oświadczenia Garetha Evansa, którego znać jako byłego premiera Australii, szanowanego przewodniczącego Międzynarodowej Grupy Kryzysowej. Po wydarzeniach w Gruzji ukazał się jego artykuł mówiący, że 8 sierpnia 2008 roku, był większym punktem zwrotnym w stosunkach międzynarodowych niż 11 września. Znacznie bardziej dramatycznym, znacznie bardziej jaskrawym czynnikiem. Terroryzm i jego działania są czynnikami, które sporadycznie poruszają powszechną wyobraźnię. Niekoniecznie zmieniają nastawienie i postawę rządów. To, co się stało w Gruzji, przeciwnie, wskazało na bardzo silną zmianę zachowania Rosjan i dlatego musimy się do tego ustosunkować. Wszyscy. Ci z nas, którzy pracują w międzynarodowym biznesie, urzędnicy, analitycy, naukowcy i inni.

Podstawowym pytaniem jest: co zrobić z Rosją. Oraz co Rosja zrobi sama ze sobą. To kolejne pytanie, na które nie możemy nie odpowiedzieć. Próbuje więc wydobyć z Rosjan coś w rodzaju jasnych wskazówek, o co im chodzi. A jednocześnie myślimy o tym, o co nam samym chodzi. Sergio Balanzino wskazywał, co ma zamiar zrobić NATO, gdy się rozwinie. W Unii Europejskiej mamy oświadczenia na temat tego, czy i kiedy dojdzie do ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego itd. Mamy więc ogólny pomysł na to, co zrobimy, gdy się powiększymy. Jeżeli i kiedy się powiększymy. Nie jestem natomiast pewien, czy Rosja wie, co chce zrobić, jeśli i kiedy NATO się powiększy.

Chciałbym spojrzeć na to zagadnienie z punktu widzenia Unii Europejskiej. Unia ma dwa podstawowe fronty niestabilności. Jednym są zagadnienia basenu Morza Śródziemnego, Bliskiego Wschodu, Gazy, itd. Inną niestabilną strefą jest strefa państw, która powstała wskutek rozszerzenia Unii i NATO oraz likwidacji Układu Warszawskiego, Związku Sowieckiego. Jest to strefa – możecie ją zobaczyć na mapie – państw: Białoruś, Ukraina, Mołdowa, w dół aż do Kaukazu, gdzie gra się nie skończyła. Nie można powiedzieć, że sprawy są uregulowane. Ci, którzy są tu, są tu; ci, którzy są tam, są tam; a ci, którzy są w środku, są trochę tu i trochę tam. Ta sytuacja nie jest sytuacją stabilną. Wiele konfliktów jest zamrożonych, niektóre – odmrożone, jak ten gruziński. To wyjątkowy stan rzeczy w Europie – w naszym własnym, wspólnym domu, jak mawiał Gorbaczow. W naszym wspólnym domu mamy takie nieakceptowalne, nie rozwiązane, nie zakończone interesy.

Co jest konieczne, zarówno w basenie Morza Śródziemnego, skąd przyjechaliśmy, jak i tu, gdzie odnosicie się z szacunkiem do tej europejskiej strefy niestabilności. Podstawowym zagadnieniem w obu przypadkach jest: jak odnowić, zintegrować na nowo system stosunków

międzynarodowych. Oparty na współpracy system bezpieczeństwa w stosunkach międzynarodowych przerwany przez zimną wojnę, który został odkryty na nowo przez Akt Końcowy KBWE w Helsinkach w 1975 roku, na nowo zaproponowany Rosjanom jako podłoże paneuropejskiego systemu współpracy.

Odtworzenie paneuropejskiej współpracy, obejmującej państwa członkowskie Unii Europejskiej, państwa bałkańskie, państwa „leżące pośrodku” i Rosję jest niezbędne. Ponowna integracja jest potrzebna, by doszło do odnowy ogólnego światowego systemu, systemu Narodów Zjednoczonych. Jeżeli nie zaprowadzimy porządku w naszym własnym domu, to jak będziemy mogli narzucać innym wysokie standardy? Jak mam powiedzieć Chińczykom i państwom arabskim oraz południowoamerykańskim: chodźmy razem, współpracujcie ze sobą na szczeblu subregionalnym i na zasadzie dwustronnej – jeżeli nie zaprowadzimy porządku w naszym własnym domu? Jest koniecznością, jest priorytetem, abyśmy pokazali, jak to może funkcjonować w Europie, jak funkcjonuje do tej pory, ale bez obszarów ciągłych sporów.

Aby zintegrować na nowo model zachodni, niezbędne są dwie rzeczy. Jedna, to uporządkowanie stosunków transatlantyckich. Wiele się wydarzyło, jesteśmy wśród ekspertów, nie będę więc wchodził w znane nam szczegóły. Z pomocą B. Obamy, który wkrótce zapuka do naszych drzwi, będziemy musieli odnowić wspólnotę celu, o której wspominał Ambasador Balanzino.

Ostatnio przeczytałem kilka absorbujących dyskusji i dokumentów o tym, czy Sojusz Atlantycki obecnie jest sojuszem z konieczności, czy sojuszem z wyboru. Pogląd iż skoro nie ma już zagrożenia rosyjsko-sowieckiego, to NATO jest sojuszem z wyboru, nie ma sensu. To jest ciągle sojusz z konieczności, ponieważ Sojusz Atlantycki jest konieczny, aby zachować spójność zachodniego, opartego na współpracy modelu

bezpieczeństwa. Mamy więc ciągle sprawy do załatwienia jako Sojusz Atlantycki – nie tylko w kwestiach klasycznej obrony terytorialnej, ale także z powodu zaangażowania poza swoimi granicami, które, jak Zachód uważa, jest konieczne do przekonywania innych, że lepiej jest współpracować niż walczyć. A to musi być stale pokazywane. Chodzi o przypominanie i realizowanie zasady Narodów Zjednoczonych. Przywracanie jedności celu i strategii transatlantyckiej. W NATO i poza nim. Między krajami Unii Europejskiej, Europy, Ameryki.

Innym niezbędnym elementem jest Rosja. Bez współpracy z Rosjanami nie można rozwiązać nie tylko zagadnień dotyczących Kaukazu czy Ukrainy, ale także Bliskiego Wschodu, Iranu, Afganistanu i Pakistanu. Rosjanie są członkami Rady Bezpieczeństwa, G8, grupy kontaktowej na Bałkanach, Kwartetu na Bliskim Wschodzie, 5+1 w Iranie – są tam, ale wciąż skarżą się, że nikt ich o niczym nie informuje, że są pomijani. A przecież są wszędzie! Wszędzie tam, gdzie podejmowane są zasadnicze decyzje w sprawach globalnych. Dlaczego więc są sfrustrowani i mają odczucie, że są pomijani? Odpowiedź jest prosta. Gdzie nie spojrzymy, siedzą biernie. Musimy spróbować wyciągnąć ich z tej postawy bierności. O to właśnie mi chodzi gdy mówię, że trzeba przywrócić kontekst paneuropejski.

Przejdę do podstawowego celu mojego wystąpienia – nowej architektury bezpieczeństwa, którą propaguje Miedwiediew. On, Rosjanin oczywiście, próbuje promować to jako substytut wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa NATO i UE, prowadzonej przez ostatnich 20 lat, od kiedy upadł mur berliński. Oni czują, że należało zrobić coś innego itd. Interesowali się więc OBWE. Początkowo byli aktywni w jej ramach, bardzo aktywni. Ale tam sprawy poszły źle, byłem tam przez

4 lata, i na własne oczy widziałem, że dzieje się źle. I kiedy nastąpiły wypadki w Gruzji – wiedziałem, że to się stanie. Bo to mogło się wydarzyć, jeszcze kiedy byłem w OBWE.

OBWE jest organizacją wielozadaniową, ale nie podejmuje decyzji w ramach głosowania. Nawet nie jestem pewien, czy z formalnego punktu widzenia to jest organizacja. To jest instrument. Środek lokomocji. Nie ma rady bezpieczeństwa. Decyzje podejmuje się – jeżeli trzeba – na zasadzie consensusu. Nie liczy się głosów. Jeżeli nie ma sprzeciwów, decyzje są podejmowane. Jest to więc organizacja polityczna budująca consensus. To nie jest traktat. To jest Akt Końcowy. Co oznacza, że w OBWE nie ma państw członkowskich, a jedynie państwa uczestniczące. Powiecie, że to tylko kwestia nazewnictwa. Więc może powinniśmy także członków UE nazywać „państwami uczestniczącymi w UE”? Nie. My (w UE) mamy traktaty. Mamy problemy z ratyfikowaniem traktatów, ale je mamy.

Termin „państwa uczestniczące” znaczy, że państwa są w OBWE w takim zakresie, w jakim w niej uczestniczą. Jeżeli w czymś nie biorą udziału, są członkami w mniejszym stopniu. Nie mogą więc skarżyć się, że nie są brane pod uwagę, jeśli w czymś z własnego wyboru nie biorą udziału. Stąd OBWE jest polem nie tyle podejmowania decyzji, co ich przygotowywania i wymiany poglądów na ich temat, porównywania stanowisk, ciągłych zebrań i dyskusji.

Mimo to może być przydatna. Skoro naszym celem jest rozwijanie politycznego consensusu paneuropejskiego, nie ma znaczenia, czy państwa są członkami takiego, czy innego grona. Można robić różne rzeczy w różnych częściach Europy, ale one muszą do siebie pasować i muszą być zbieżne. Wybory w twoim kraju mogą nie być doskonałe, ale każde kolejne muszą być lepsze od poprzednich. Ważne jest zorientowanie na wynik. Dowodem na istnienie puddingu jest jego jedzenie, a nie jego produkcja.

Co jest dziwnego w propozycji Miedwiediewa? Kilka rzeczy jest dziwnych. W sposób oczywisty ma ona na celu obniżenia znaczenia NATO oraz wiarygodności wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, a nawet więcej: Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony nazywanej w Lizbonie WPBO: Wspólną Polityką Bezpieczeństwa i Obrony. Chodzi o usunięcie tym dwóm organizacjom gruntu spod nóg. Nie likwidując ich, ale zmniejszając ich znaczenie. W tych inicjatywach Miedwiediewa dziwne jest to, że powiedział on, iż ten nowy traktat, element europejskiego bezpieczeństwa, powinien być prawnie obowiązującym traktatem. To jest dla mnie niejasne. Czy Rosja naprawdę chce związać się prawnie w wielostronnym systemie paneuropejskim? Pierwszy raz o tym słyszę. To byłoby nadzwyczajne wydarzenie. Nie chce mi się wierzyć, że Rosja opowiada się w większym stopniu za wielostronnością, niż Ameryka, Arabowie. Jedynymi na świecie zwolennikami wielostronności są Europejczycy. UE jest wielostronna genetycznie. Nie istniałaby, gdyby nie była wielostronna. Żaden inny aktor na międzynarodowej scenie nie jest tak wielostronny. Dziwne jest więc, że Rosja używa zwrotu „prawnie obowiązujący”. Szczerze mówiąc nie wiem, jak można prawnie do czegoś zobowiązać jakieś państwo. Oczywiście z wyjątkiem tego, co jest prawnie obowiązujące w Karcie Narodów Zjednoczonych.

Inne rzeczy są ciągle nieco niejasne. Propozycja, by niektóre z konfliktów były rozwiązywane przez ich aktorów. To nie ma sensu. Zostawić Izrael i Palestynę, aby rozwiązały ten problem same? Widzimy w telewizji, że to nie działa nigdzie, nie tylko w Europie. Rozpinacie łuk europejskiego systemu bezpieczeństwa, a potem zostawiacie ludzi samym sobie. To jest sprzeczność. A szacunek dla uzgodnionych, dla istniejących negocjacji i dla struktur pokojowych? Wiecie, Rosjanie są w Abchazji i nikt nie zamierza tego ruszyć. Co to jest za system paneuropejski?

Każdy proponowany dokument ma swoje niejasności. A niejasności czasami są konstruktywne, bo można nad nimi popracować. Jak na razie, wszystko w porządku. Nie ma nic złego w dyskusowaniu. Szczególnie jeżeli chodzi o OBWE, które jest dokładnie takim miejscem, w którym tego rodzaju zagadnienia mogą i powinny być dyskutowane.

Niezależnie od tego co wyjdzie z architektury bezpieczeństwa, zastępującej lub ogarniającej istniejące już organizacje, jest potrzeba silnego potwierdzenia, że kraje europejskie – ponieważ są europejskie i mają wspólną historię i wspólne problemy, i wspólne interesy – muszą wypracowywać skoordynowaną postawę wobec międzynarodowej polityki. Nie tylko w stosunkach między sobą, ale także w celu zademonstrowania takiego modelu pozostałej części społeczności międzynarodowej. Upewnijmy się, że mamy wspólny interes w tym, aby promować... nie wartości. Wartości to skomplikowane pojęcie... Interesy są wartościami. Wspólne interesy są zasadniczymi wartościami same w sobie, więc rozmawiajmy o nich.

Wspólne europejskie wspólne prawo wskazuje, że właściwie tym, czego chcemy, nie jest prawnie obowiązujące porozumienie, ale wspólne prawo. Jak wiemy, wspólne prawo nie zostało wpisane do Konstytucji. Brytyjczycy mają wspólne prawo, ale nie mają Konstytucji. Należy więc angażować, eksponować Rosjan, pomagać im rozwinąć bardziej starannie wypracowaną postawę wobec czegoś w rodzaju kooperatywnej kontroli. To jest wspólnie przeprowadzana reforma. To jest jak tango albo judo. Działacie razem, aby się objąć. Jeżeli tańczycie sami, to wygląda śmiesznie. Serio! Musi was być dwoje.

Inną ważną rzeczą jest wola umiędzynarodowienia zagadnień. Odwrotność tego, co właśnie powiedziałem. Sformułujmy Rosjanom umowę, w myśl której kilka z tych zagadnień będzie rozstrzyganych w ramach międzynarodowych, paneuropejskich, a nie tylko, nie wyłącznie przez kraj sąsiadujący w obrębie jego uprzywilejowanego sąsiedztwa itd. Innymi słowy: przekonajmy Rosjan, że w ich interesie jest, podobnie jak w naszym i w interesie całego świata, by odzyskali rangę supermocarstwa (oni chcą odzyskać rangę supermocarstwa i myślę, że potrzebne jest im odzyskanie takiej roli supermocarstwa) wraz z odpowiednio dużą odpowiedzialnością. Dziś nie jest się supermocarstwem, jeżeli nie bierzesz na siebie odpowiedzialności. To jest oczywiste dla Amerykanów. Obama to dostrzegł. Czas, aby dostrzegli to także Rosjanie. Aby do tego doszło, UE powinna wypracować znacznie bardziej wyrazistą, znacznie bardziej spójną wspólną politykę zagraniczną i politykę bezpieczeństwa jako swój wkład do tego procesu.